



Maty TYGODNIK

Rok VI.

Gorzów n/W., niedziela, 30 września 1951

Nr 36

PRZEZ PRZYDROŻNY KRZYŻ W POLU

Przez niezgłębiony czar granitowych
szczytów,
przez urokukwieconych dolin i bezkres-
ny bezmiar morza,
przez matkę ziemię, w której się spełnia
cud życia —
pozdrawiam Cię Matko Stworzyciela!...

Przez wdzięk majowego poranka
uśmiechniętego różaną jutrenką
i lśniącego perelkami rosy —
pozdrawiam Cię Matko Najczystsza!...

Przez srebrzystą pieśń skowronka
zachwyconego u stóp nieba —
pozdrawiam Cię Matko Przedziwna!...

Przez tajemniczą gęstwinię leśną
rozbrzmiewającą gwarem skrzydlatych
mieszkańców —
pozdrawiam Cię Matko Najmilsza!...

Przez pierwsze dzwoneczki konwalii
świeże i wonne —
pozdrawiam Cię Matko Niepokalana!...

Przez skwar, znojnego dnia
tętniący twórczym trudem ludzkich rąk,
pozdrawiam Cię Matko Dobrej Rady!...

Przez przydrożny krzyż w polu
błogosławiący ciszy słonecznego południa
pozdrawiam Cię Matko Łaski Bożej!...

Przez wieczorny pacierz dziecięcy,
przez dzwon na Anioł Pański wołający
i przez ziarenka Różańca w spracowanych
rękach matczynych —
pozdrawiam Cię Panno Wierna!...

Przez wonną ciszę nocy
pod gwiazdzistym stropem nieba —
pozdrawiam Cię Królowo Pokoju!...



W DRODZE DO DAMASZKU

Dzień był pogodny, ziemia wygrzana słońcem, radosna. Szaweł wraz z kilkoma towarzyszami wędrował do miasta Damaszku. Jechał konno drogą biegnącą wśród wzgórz, dolin i palmowych gaj. Był zdrow i kontent, ciekawy czy uda mu się chwycić dużo chrześcijan, zadowolony z pochwał, które ułyszał z ust arcykapłana. Słońce dogrzewało, konie się pomęczyły. Szaweł jechał więc stępa.

— Nie potrzeba pędzić — myślał — jesteśmy już blisko Damaszku. Jechał wolno, spokojnie, gdy rzucił się nagle w tył, jakby oślepiony. Jakaś nadzwyczajna z nieba padająca jasność zewsząd go opłynęła. W głowie mu się zamąciło, zachwiał się, pochylił i runął jak długi na ziemię.

Gdy otworzył oczy, leżał tuż przy drodze. Poruszył się, obejrzał, był sam. Ale przy nim rozległ się w promienistej jasności głos i to jaki!!! Mocny, potężny nieznanym głosem co poruszył serce, rozpałił je i zbudził.

Głos ten mówił wśród ciszy:

— Szaweł, Szaweł, czemu mnie prześladujesz,

Wtedy on, nie widząc nikogo przy sobie, zapytał:

— Kto jesteś Panie,

A głos odpowiedział:



Maryja posłucha z radością dziecięcych modłów w październikowe wieczory

— Jam jest Chrystus, którego ty prześladujesz...

Szaweł zadrżał na całym ciele i spytał:

— Panię co chcesz, żebym uczynił!

A Pan do niego:

— Wstań, wniźdź do miasta, tam ci powiedzą, co będziesz miał czynić.

Szaweł podniósł się z ziemi, lecz zamiast iść do towarzyszy, wyciągnął rękę przed siebie jakby macając powietrze. Nie widział światła, straszliwa ciemność stała przed nim jak mur. Był ślepy...

Śludzy i towarzysze zbliżyli się doń z przerażeniem. Widzieli jak runął z konia, słyszeli jego pytania? lecz nie ujrzeli światłości, ani nie posłyszeli odpowiedzi Jezusa.

— Co wam jest panie? Chwiejcie się na nogach... nie możecie iść... — mówili podając mu rękę.

— Nie widzę.

— Cóż się to stało? Pewnie uderzyliście się głową o kamień!

— Nie widzę — powtórzył człowiek.

— Pójdźmy do źródła panie, jest tu blisko. Przemyjcie sobie oczy.

Szaweł zaprzeczył głową.

— Nie wody mi trzeba ale przebaczenia. Jam był nieprzyjacielem Jezusa z Nazaretu... To On mnie powalił na ziemię.

— Bredzi, nie wie co mówi — rzekł z niepokojem jeden z towarzyszy — Musiał rozbić głowę.

Lecz Szaweł znowu zaprzeczył.

— Nie bredzę, ale mówię prawdę. Chrystus mnie powalił na ziemię a teraz każe mi iść do Damaszku. Jestem Jego sługą. Pójdę.

— Ty Szaweł za Chrystusem! — zawołali towarzysze — Idźmy lepiej do gospody. Położysz się. Jesteś chory.

— Nie chory, ale zwyciężony. Podajcie mi ręce, prowadźcie w ciemności.

— Dokąd

— Mówiłem wam: do miasta. Tam mi powiedzą co mam dalej robić.

Obezwładniający lęk padł na towarzyszy. Podali mu ręce i nie śmieli, nie mogli się pytać.

Dokoła było pięknie. Góry błękitniały, drzewa kołysały się; domy świeciły w dali jak stado białych ptaków. Wśród tej piękności świata szedł milczący, ślepy człowiek. Nie widział, był kaleką, potykał się po drodze. Jednak miał światłość w duszy! Zrozumiał przeciwko komu grzeszył i wierzył z całych sił, że Jezus jest Bogiem.

PULCHERIA

Oto kochane Dzieci, życiorys ciekawej świętej

W dniu 1 maja 408 roku umarł cesarz wschodniego państwa rzymskiego Arkadiusz w swojej stolicy Konstantynopolu.

W pałacu cesarskim klęczą naokoło trumny cztery sieroty, dzieci zmarłego cesarza. Najstarsza była Pulcheria. Dziewczęce oczy od najwcześniejszej młodości patrzyły na walki uliczne, pożary i skutki trzęsien ziemi. Nauczyła się dawno pokładać nadzieję jedynie w Bogu. Wystraszonym wzrokiem dziecka przejrzała nieszczerłość dworzan. Odsunęła się od nich. Dopóki nie mogła wziąć w ręce rządów, poświęciła się zupełnie wychowaniu swego jedyne go brata Teodozjusza.

W piętnastym roku życia objęła rządy w tym kraju. Nie wyszła za mąż. Oddała się w zupełności wychowaniu rodzeństwa i sprawom państwowym. Cała jej miłość i wszystkie jej siły miały służyć ludom, którymi rządziła i które uważała za lenno od Boga otrzymane. Rządziła cesarstwem przez lat czternaście. Podobnie jak

dwie jej siostry ślubowały Bogu Panieństwo. Pałac swój zamieniła prawie na klasztor. Tu, gdzie ongiś odbywały się luźne biesiady, śpiewano teraz pobożne psalmy, gdzie marnotrawiono podatki cesarskie, układano teraz budżety dla szpitali, dobroczynnych zakładów, klasztorów i kościołów. Chwile wolne od zajęć państwowych Pulcheria spędzała na czytaniu ewangelii i pobożnych praktykach.

Biegła w języku greckim i łacińskim, sama załatwiała sprawy państwowe albo na piśmie albo ustnie. Rządziła przeciw potęgą potężnego cesarstwa. Najmłodszemu bratu wyznaczyła najmiejlejszych nauczycieli, sama zaś kształtowała jego serce.

Umiała rządzić tak roztropnie, że żadne niepokoje nie zakłóciły panowania Teodozjusza, któremu zostawiła całą chwałę dzielnego i łagodnego rządcy.

Zmarła w 54 roku życia. Dziewicze swe życie poświęciła dla służby państwowej i pracy wychowawczej swego cesarskiego brata.

Józef Baraowski

N A P O L U

Rozpaliliśmy na polu z chrustu pierwsze ognisko. Usmażymy ziemniaków. Choć bure chmurzyska wróżą deszcz, chłód jesienny, lecz przy blasku płomieni zapomnimy o pierwszej nadchodzącej jesieni...

— Ej, Krasula ty moja, Hektor — psisko wierne wyskoczyło zza miedzy poszczekując głośno. W błysku pierwszych płomieni dym się wlecze nisko na pole i łaki i mgłą białą pokrywa żółtkę ściernisko i gruze i drogi piaszczyste — — Hula wicher i zakłóca ciszę uroczystą.

Szumia wierzby przydrożne.
Lecą pierwsze liście...

— A dorzucicie tam chrustu. Niech ognisko zapłonie. Spójrzcie, spójrzcie: słoneczko gaśnie blaskiem czerwonym. Ziemniaki usmażone... ale pachną...

— Jak owoc.

— Jakie smaczne, pulchniutkie. Daję słowo.

I na polach sąsiednich również płoną ogniska. Rzewna piosenka pastusza leci na puste rżyska. Wrzesień wkroczył na pola, ma kapotę deszczową.

— Jak się macie dzieciątka, po wakacjach,

— My, zdrowo!

— Czy tchórzycie przed zimnem, nie kochacie jesieni?

— Przyjdą dni, które blaskiem słońca was opromienią...

Bowiem cieszy mnie wszystko, co tutaj oglądałem. Piosnek waszych słucham. Wiem, że nie gniewają się na mnie pastuszkowe zuchy...

— Ach, bynajmniej kochana, ależ proszę bardzo. Może smacznych ziemniaków?

— Chętnie niczym nie gardzę. Jakie smaczne...

A teraz zaśpiewamy wesoło o tym z jaką radością powitaliśmy szkołę...

Gdy słoneczko serduszka wasze opromieni wraz z nastaniem pięknej, pogodnej jesieni...



Kuchareczki

Maria Jelińska

RÓŻY ZIARENKA

Najlepszej Matce — Różańca Pani
Serca nasze złożmy dziś w dani
Miesiąć Jej chwały — i Jej miłości
Spieszmy więc do Niej pełni radości.

Z ufnością u Jej ołtarzy
Bo Ona za nią miłością darzy
I szczerze zsyła łask swych promienie
Co rozjaśniają życia cierpienie.

Te przesuwane róży ziarenka
Z radością liczy słodka Panienska
Bierze je w dłoń przed Synem składa
O naszym smutku Mu opowiada.

Zdrowaś Marya — różańca słowa
To najpiękniejsza modlitwy mowa
Wdzięcznością ona Maryi płaci
Ze nas miłością w życiu bogaci.



Kochane Dzieci.

Chcę wam dzisiaj odpowiedzieć na listy które od was otrzymałem w tych dniach. Nie wiele tego, ale jak zawsze z wielką radością zabieram się do odpowiedzi na nie. Widocznie początek roku szkolnego wpłynął na ten wielki spadek korespondencji z Małym Tygodnikiem. Czy już tak dużo macie pracy? Ja wiem, że aby być dobrym uczniem czy uczenicą, trzeba się wiele uczyć, czytać, a tę wolną chwilę jak pozostanie niezajęta nauką, wykorzystać trzeba na chwilę zabawy. Ja to wszystko znam i rozumiem dzieci. Chciałbym tylko wiedzieć, jak chcecie pracować w tym roku szkolnym, jak zorganizujecie sobie tą pracę, by przyszłe nasze wakacje były jeszcze weselsze niż minione. Jeśli macie jakieś trudności, to napiszcie o nich. Może razem poradzimy jakoś złemu i wybrniemy z trudnej sytuacji. Bądźcie szczerymi, nie wstyďte się, jeśli macie trudności.

Pisali:

Sulek Janina z Białogardu. Cieszę się razem z tobą, że odwiedziłaś Panią Częstochowską. Prawda jak człowiek wiele zyskuje odwiedzając Częstochowę? Czy nie odczułaś duchowej radości i dziwnej lekkości ducha Pamiętaj o Tej Pani, Która króluje z Jasnej Góry. Modlitwa i życie w stanie łaski będzie najlepszym dowodem tej miłości dziecięcej do Matki.

Sosna Jerzy z Wałcza. Jurku, życzę ci w nowym życiu wiele, wiele łask Bożych i osiągnięcia swego utęsknionego celu.

Cieślik Paweł z Czeruic. Opóźniłeś się trochę z odpowiedzią, ale dobrze opracowałeś temat.

Janina Stankiewiczówna z Jemiołowa. Ucieszyłem się listem. Zapewniam Cię, że na każdy czekam, dlatego pisz wiele i śmiało.

Tadzio z Kościana. Współczuję ci Tadziu z powodu tej choroby, ale nie martw się bardzo, bo to minie. Napisz do Przyjaciela, jak się teraz czujesz?

Jerzy i Cecylia Laskowscy z Międzyzdrojów. Temat opracowaliście obszernie i dobrze. Wasz nowy rok szkolny był naprawdę piękny. Jesteście dzielnymi dziećmi. Postanówcie sobie, że dalsze wasze życie będzie tak samo jasne, bo będzie zasilane pokarmem Przenajświętszej Krwi i Ciała Jezusa Chrystusa.

Maria Gryglewicz z Chojna. Dziękuję ci za list i opis uroczystości w waszej szkole. Były naprawdę wspaniałe.

Wójtowicz Władysław z Bezzecza. W sprawie śpiewnika dam ci odpowiedź listowną.

Dzieciom z Rodzinki z pod Poznania. O tym, że taką miłą i kosztowną niespodziankę sprawiliście mi, muszę wszystkim opowiedzieć. Serdecznie dziękuję za tak ogromną i bogatą paczkę. A czego tam nie było, cukierki, jabłka, kakao, kielbasa, keksy itd. Szkoda, że nie było Was, Kochane Dzieci, z radością podzieliłibymy się. Za serce, dobroć, pamięć, ofiarę serdecznie dziękuję. Niech Bóg Wam zapłaci i błogosławi. Nie zapomnę o Was.

Dziękuję wam wszystkim Kochane Dzieci za miłe i serdeczne pozdrowienia.

Temat do opracowania: Opisz jak odmawiasz różaniec w październiku.

Za pilne prace będziemy wynagradzać. Pamiętajcie o gwiazdce, bo za pilność nagrody pewne.

**Pozdrawiam was wszystkich
Wasz Przyjaciel**

Na wesołej fali

Do dentysty przyszedł pacjent wyrwać ząb. Po dokonany zabiegu pacjent płaci. Dentysta nie mając wydać reszty mówi:

— Chwileczkę. Niech pan siada wyrwie panu z drugiej strony ząb i będziemy z sobą kwita.

* * *

Wujek odwiedził swego siostrzeńca małego Romcia i częstuje go czekoladkami z torebki, zachęcając by wziął, ile tylko chce, ale Romek mówi:

— Wujciu, daj mi lepiej sam.

— Dlaczego, — pyta zdziwiony wujek.

— A bo ty masz większą rękę wujku.